

Librairie du Luxembourg, Rue de Tournai No. 16; pułkownik Raczkiewicz, Rue du
Francey w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp., Place de la Bourse No. 5, —
Taubenstaden 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse
nicki w Noworocławiu: A. Kryszewski, w Kottbusie: Szwoboda, w Krotosynie: Ldwik

się, że teraz jeszcze zostanie tymczasowo niemiecki, ale nie na długo i zdaje mi się, że hr. Gołuchowski mówiąc o technice myślał o akademiach technicznych za granicą a nie o akademii lwowskiej. Trudniej jednak wyłomaczyć sobie korzystnie przemówienie namiestnika w sprawie memoriału Towarzystwa pedagogicznego wystosowanego do sejmu. Towarzystwo prosi w swym memoriale sejm, by 1) sprawę ustawy urządzającej szkoły ludowe i określającej stosunki nauczycieli pod względem ekonomicznym i służbowym jako najagłębszą w bieżącej jeszcze sesji zajął, 2) aby w ustawie tej przyjął zasadę utrzymywania szkół ludowych wiejskich kosztem kraju, zasadę przymusu w zakładaniu szkół ludowych i wreszcie zasadę bezpłatnego wychowania publicznego, 3) aby dotychczasowym nauczycielom policzyć cały czas służby przy wymiarze emerytury a 4) aby czas służby dla nauczycieli zniżyć z 40 na 30 lat od rozpoczęcia służby publicznej. Otóż najważniejszym punktem i główną treścią całego memoriału jest oczywiście żądanie, by utrzymywanie szkół ludowych wiejskich przeszło na koszt kraju, bo gdyby stało się żądaniem temu — zresztą najsluszniejszemu — żądanie, w takim razie na utrzymanie tych szkół musiałyby fundusze publiczne dostarczyć najmniej półmilion rocznie. Hr. Gołuchowski zwrócił w swem przemówieniu na ten punkt uwagę, twierdząc, że jego zdaniem nie może się żądaniu Towarzystwa pedagogicznego stać żądanie, gdyż nie ma żąd wzięść tego półmilionu, że więc daremne są starania Towarzystwa. Nie myślę tu wykazywać, że brabia namiestnik zbyt czarno na stosunki kraju zapatrzyć się sadząc, że na najważniejszą dla kraju sprawę, bo na sprawę oświaty ludowej nie ma żąd wzięść półmilion rocznie; nie o to tutaj bowiem chodzi, zaznaczam tylko, że z przemówienia tego p. namiestnika widać, że rząd będzie uchwalał sejm w myśl petycji Towarzystwa pedagogicznego przeciwny, co oczywiście nie mogło zarządu Towarzystwa i ogółu sprawami krajowemi zajmującego się, po-

Tyle na dzisiaj. Przemówienia hr. Gołuchowskiego będą oczywiście przedmiotem rozpraw dzienników tu-
tejszych i być może, że się rzecz wyświeci, być może, że
kto inny lepiej je pojmie i korzystniej wytłómaczy
potrafi.

Za to reprezentanci towarzystwa pedagogicznego wrócili z recepcji przemówieniami p. namiestnika bardzo miennie dotknęci, że słów bowiem hr. Góuchowskiego wystosowanych do dyrektora szkoły realnej wnoszą oni, że spolszczenia naszej techniki nie należy — na teraz przynajmniej — spodziewać się. Namiestnik kładł bowiem nacisk na to, że w szkole realnej należy naukę języka niemieckiego bardzo pilnować, gdyż uczniowie opuszczający tę szkołę nie dalszy sobie na technice potem razi. Owoż wnoszą zdąd, że na technice pozostawia i nadal język niemiecki, choć

francuskich a w takim przypadku obawiam się podział^u kraju, albo Moskwa, wpłatawszy króla pruskiego w francusą a wojnę, chce uskutecznić zamysły swoje względem korony polskiej dla Konstantego i dla tego zwycięży sejm, aby go dopiero zwołać pozwoliła po zupełném ułożeniu swych interesów z dworem wiedeńskim. Lubię te dwa przewidywania nie mają niezawodnej pewności, przecież wiele podobieństwa. Już to jest zapowiedziano w Brześciu konfederacyi targowickiej, że sejm nie będzie przedjął aż w maju i że będzie w Warszawie. Co wielu nie m. do zasmucenia. Lecz cóż ten sejm z sobą przyniesie? nikt o t.ém z Targowickich nie wie. Podług prostego domniemywania się, jeżeli Moskwa tylko swą influencyą powróci zechce, wypadałoby rzeczy zostawić in statu quo, jak były przed 1788 rokiem. Nie trzeba więc W. Panu na takowy przykład żadnych okazywać wniosków, bo znasz to dobrze, co to był za rząd. Może dozwala jakie małe poprawy w sądownictwie, lecz co się tyczy asesoryj, ja nie mam żadnej nadziei, aby się nowa, utrzymała ordynacya. Są przeciwko niej sędziowie i patronowie i mają racyą. Bo w takowym układzie trzeba więcej nierównie umiejętności, pracowitości tak w sędziach i patronach. A któż chce iść w dobrą pierze co do swych obowiązków. U nas każdy lubi się podjąć urząd, choć wie, że mu nie wydoła, a choćby nawet wydołał, jednak nie lubi pracy i subiekcji. Pragnie on, aby za niego ktoś inny robił, sam zaś aby się tylko urzędem zastawiał. Dla czego jestem aż nadto pewien, że nowe w asesoryj ustawy, choćby w nich jakie zrobiono odmiany, nie utrzymają się; że kanclerz antiquo Praedecessorum more rozpocznie ten trybunał. Wiem tylko, że w Brześciu utrzymano wszystkie moje dekrety i gładzą w nie nie pozwalono. Wszak nie rozumiem, po co wyznaczyć deputacyą do asesoryj, chyba dla tego, żeby znowu wiele artykułów, oddanych władzy policyi, napowrót do asesoryj oddać. Niech sobie robią, co chcą, ja na to zupełnie jestem spokojny. Wiem dobrze, że tak p.ilestrą jako i klienti nie mogą mi innego oddać świ.ectwa, tylko, że m. byli bezinteresowni w w sądownictwie sprawiedliwi. Ufam, nawet, że gdyby egzaminowano seryo wszystkie asesoryj wyroki, gdziekolwiek mnie znajdą podpisanego, tam zapewne żadnej pomyłki ani żadnej

Mogę się pochwalić, że w tym przedmiocie dobrem wiadomości względem Saksonii i Śląska, mógłbym nawet wyjść na nieobojętnego kupca co do towaru płóciennego. Mam wiadomości z najpierwszymi domami i fabrykantami, wiem czego z Lipsku potrzebują, wiem jakie gatunki żąda ciągnąć. Może się i to zda komu a nawet i mnie samemu. Stanołem tu 1 września, chociaż jarmark zaczyna się w Lipsku zaraz po św. Michale, jednak handel hurtowy odbywa się tygodniem pierwiej. Są tu kupcy warszawscy, z innych miast polskich jest żydów nie mało. Wszelako kupcy tutejsi skarżą się, że ani podobieństwa nie mają jarmarku terazniejszego do dawnych. Moskale od niejakiemu czasu stracili tu kredyt a handel polski i francuski dla dzisiejszych okoliczności prawie za upadły uważają. Kupcy z Lipsku przybyli starają się więcej o układanie dawnych swych interesów, jak o nowe towary. Wszyscy twierdzą, że Warszawa bardzo jest ogołocona z mieszkawców a zatem i kupcy oglądać się muszą, kołubę towary swoje sprzedawać mogli.

Wiesz W. Pan kogo tu zastanę w Lipsku z Heczyby wygnanów naszych? Jest tu p. Ignacy i Stanisław Potocki z całą swoją rodziną. Jest tu marszałek Soltan z bratem i p. Weysenhoffem. Przed kilku dniami przybyło tu znacznie Polaków, lecz tylko albo przejeżdżających albo na jarmark przybyłych. P. Kościakowski, p. Wolicki z p. Wiesiołowskim, p. Michał Zabiello, Jan Potocki z Piatolin, p. Moszeńska, Chreptowiczowie młodzi i Jaroszewski starszy. Całe to towarzystwo przyjechało tu z Drezna, p. Radziszewski z żoną, księżna Radziwiłłowa, kasztelanowa witebska, pp. Grabowscy, młody Koziołek, przyjechali z Polski na Berlin. Odjechał zaś rząd do Włoch p. Nagórski i p. Julian Niemcewicz. Wkrótce jednak ta wielka kompania Polaków oddali się z Lipska. Jedni udadzą się do Polski, jako to: pp. Grabowscy, drudzy do Galicji jako to: pp. Radziszewscy dla zobaczenia tam poezjiego Wawrzeckiego, inni do Włoch jako to: księżna kasztelanowa witebska, pp.

* Stanisław Malachowski, marszałek sejmowy.

formalnie zazdrośna jest, ile razy spostrzeżę, że lewica bliska jest zwycięstwa. Główna przyczyna tego wcale niepoehlebnego dla izby zjawiska leży w tem, że monarchiczna prawica będąc przekonana, iż republiki obecnie w żaden sposób obalić nie potrafi, stara się przynajmniej jak najwięcej robić jej trudności w ustaleniu się. W tej pracy znajduje ona skuteczną pomoc u swojego sąsiada t. j. u prawego centrum, które w wypadkach, gdy nie chodzi wprost o kwestie konstytucyjne, gotowe jest zawsze głosować z nią. Jest ono bowiem przeważnie konserwatywnem, i jako takie bardziej do prawicy zbliżonem. Lecz co u centrum prawego jest, że tak powiem, bezwiednie przyzwyczajeni, to u prawicy jest wyrachowaniem i złośliwością, która czasem aż do śmieszności dochodzi. Niejednokrotnie bowiem widzieliśmy w tych dniach wypały, w których prawica godząc się poprzednio na jakiś wniosek odepierała po natychmiast skoro ujrzała, że i lewica za nim głosować zamierza. Wylicza tu tych wypadków nie będą, lecz dość widać z ręki sprawozdania z rozpraw nad ustawą departamentalną, aby się przekonać, że tak jest. Rezultat sobotniego posiedzenia był także tylko skutkiem takiego manewru.

Postępowanie takie, które niepatrytycznem śmiało nazwać można, przeszkadza wiele reorganizacji kraju odpowiednio do wymagań czasu i okoliczności. Z drugiej strony jednak nie wyjdzie ono na korzyść prawicy, bo zdepopularyzuje ją w oczach kraju do szczytu. Korzystają z tych manewrów tylko republikańscy, których pisma skrzętnie podają do wiadomości publicznej wszelkie wykręty prawicy. I to do tego stopnia jest prawda, że niektóre dzienniki monarchiczne, bardziej od innych jasnowidzące, robią ważnymi na to przedstawicieli swojej partii. Journal de Paris otwarcie powiada, że w razie gdyby się prawicy udało obalić gabinet Thiersa, w którym widzi podporę republiki, to władza nie przejdzie pewnie w jej ręce a dostanie się tam, gdzieby ją najłatwiej widzieć przagnęła. Salut public, pismo lyońskie, twierdzi zaś, że potrzeba jeszcze tylko nie wiele takich wystąpień, jak p. Kellera w sobotę przeciw Gambecie, a prawica może być pewną powszechnie i zupełnie klęską przy wyborach do konstytuancy, które prędzej czy później nastąpić rzeczyć musza.

Co się tyczy wspomnianego wyżej prawa departamentalnego, nad którym skończono już rozprawy, to niezadawalnia ono żadnej prawie partii i życzą sobie powszechnie, aby przy trzecim czytaniu odrzuconem zost. Po posiedzeniu sobotnim, którym dotąd jeszcze zajmują się wszystkie prawie pisma, tak jakby napotwarzać się nie mogły, że władza świecka Papieża na zawsze już po grzebaniu została, rozpowszechniły się pogłoski o ustąpieniu najprzód Favra, potem Simona i Dufaure'a. Monarchiczne dzienniki wczorajsze twierdziły nawet, że dymisja tych trzech ministrów jest już tak pewną, iż nie być jej zmienić nie potrafi. Wiedzieliśmy to jednakże, iż ci panowie piszą do tego tak, że podobnego rozwiązania kwestyi życzyliby sobie w nadziei naturalnej, iż ich przyjaciele przyjdą do władzy i urzędywistnia raz owo zdanie p. Thiersa; rzeczpospolita bez republikańców, czyli innemi słowy: prace przygotowane dla przywrócenia monarchii. I w rzeczy samej donoszą dziś z Wersalu, że dymisji Favra Thiers nie przyjął. (Podług najświeższych wiadomości dymisja Favra została przyjęta. Przyp. Red. Dziennika Pozn.) a o innych zmianach w gabinecie i mowy nie masz do powrotu izby z feryi. Favra dla tego naczelnik władzy nie chciał się pozbry, że są jeszcze do spełnienia pewne misje dyplomatyczne, stojące w związku z traktatem frankfurckim, które on najlepiej załatwić potrafi. To zaś, że Favre sam jeden tylko z pomiędzy członków rządu głosował za wnioskiem pana Barthe, i tym posobem stanął niejako w opozycji z Thiersem, nie zmienia znowu tak bardzo stanu rzeczy. Odstąpienie bowiem petycyi biskupich do ministra spraw zewnętrznych ze znana klauzula niczem prawie nie różni się od motywowanego przejścia do porządku dziennego.

Liberalni komentują na rozmaite sposoby mowę ks. Dupanloup, który, jak wiadomo, nie jest dobrze widziany w Rzymie. Podczas soboru miał on tam nawet wydziany z policją papieską, która do tego stopnia go niepokoiła, że widział się zmuszonym skarżyć się o to w publicznych pismach. Otóż w mowie jego sobotniej, chwalonej powszechnie ze względu na formę, znajduje się następujący ustęp zwrócony do władz tego świata w ogóle, a do króla pewnego w szczególności: „Czas sumieniu ludzkiemu, bo przemoc nie zawsze jest sprawą stanowiącą o wszystkim... I tak ów dumny władca, który uważał się za nieomylnego w wojnie i pokoju,

któż zapewnić może, co się z Polską stanie, gdy się sejm zwołuje aż do ukończenia interesów francuskich. Ja sam w tej mierze za nic nie zaręcam. To tylko mogę W. Panu donieść, że król pruski nigdyby się nie wdał w wojnę francuską, gdyby nie miał widocznej perspektywy, że mu tak znaczne koszty wynagrodzone będą podziałem Polski. Czyli mu tego dotrzymają lub nie, to jest inna kwestya. Lecz ja mam bardzo dobre wiadomości, iż mu to było proponowane i obiecanie jeszcze przed pięciu miesiącami. Co sprawiło, że dwór berliński zupełnie odmienił sposób postępowania z nami. Przysługuj W. Panu do tego uwagi, iż jeżeli się wojskom cesarskim i pruskim poszczególnie przeciwko Francji, tedy cesarz mieć będzie Alzację a król pruski coż na tym zyska? Trzeba mu koniecznie co dać z Polski. Jeżeli zaś król pruski sam tylko miał brać, trzeba zaraz pozwolić, żeby i Moskwa coś wzięła. Gdyby zaś wojskom cesarskim i pruskim nie poszczególnie się we Francji, możnaż sobie obiecywać, żeby te mocarstwa nie szukały dla siebie jakiej nagrody? A gdzież ją łatwiej znaleźć mogą? jak w Polsce bezsilnej i nie nieznającej. Opinią tę twierdzą ściśle porozumienie się trzech sąsiedzkich dworów, które imperatorowa rosyjska jak najdelikatniej utrzymuje. Dwór wiedeński interesuje się tymi, którzy mają posępy w Galicji. Coż to znaczy? Oto, że dozwala wszystkiemu Rosji w Polsce, byle bez ucimienia Galicyanów. Widziałem wczoraj dwie księżniczki de Baden, które przejeżdżają do Petersburga na edukacyę, tym celem, aby były posłubione dwóm wnukom imperatorowej.

Cóż to znowu znaczy? Oto, że imperatorowa chce przekonać obudwóch naszych sąsiadów, że wcale o związku z domem saskim nie myśli, a zatem, że próżna była propozycja, zrobiona względem Konstantyna, aby mógł być podług nowej konstytucyi sukcesorem tronu polskiego. Jeżeli tak jest, zapewne Rosja nie myśli ani o dobrym rządzie w Polsce ani o całości. Więc podział ten pewniejszy. Z drugiej zaś strony uważając jak Moskwa skutecznie wciągnęła króla pruskiego w wojnę, która go pozbawi i żołnierza i gotowych pieniędzy, jak jest w ścisłym porozumieniu z domem austriackim, który niczego sobie nie życzy nad upadek domu brandenburskiego, wniesie znowu można, że gdy teraz król pruski dobrowolnie wciągnął się w wojnę francuską i z niej bez wstydu wycofać się nie może, więc tymczasem Rosja z Austrią jest w stanie ułożyć pożyteczne

może niekiedy upaść pod ciężarem własnych swoich błędów i podobnie zostać przygniecionym przez to, co uczynił zana, jako też i przez to, co zrobił za ma. Na wysokościach, do których się duma wznosi, dostanie on zawrotu głowy i sam będzie twórcą, Niemcy, która go zniży aż do przepaści... Zdanie to w rzeczy samej barzo po piękne, mówią tutejsi liberalni, zawiera się w nim historia niejednego upadłego władcy, ale jakżeż łatwo użyć go i przeciw temu, czego pragną bronili. Sady wojenne co mają zawyrokować o losie uwięzionych paryskich, tyle razy odraczani już bywali, że nie wiedzieć co myśleć o tem. Jakkolwiek rozmaite krąży w tej mierze pogłoski, to prawdziwym powodem tego wiecznego zwlekania jest zapewne ta okoliczność, że śledztwo nie zostało jeszcze zupełnie ukończone. Dwa miesiące wystarczają, jak zapewniają, zaledwie na zbadanie stopnia winy polowy uwięzionych, drugiej połowy nie, pytanie nawet jeszcze. Niedogodności tej bardzo łatwo byłoby zaradzić, potrzebaby tylko bowiem pomnożyć odpowiednio wojenne śledcze komisye. Dzienniki też od kilku tygodni już domagają się tego. Ale co, kiedy minister wojny zanałdo wielki formalista. Na wszelkie prośby w tym względzie do niego zaniezione odpowiada, że nie ma dostatecznej liczby oficerów zdolnych do prowadzenia śledztwa. Z tych zaś armii, które nie stoją w departamencie znajdującym się w stanie oblężenia, regulamin takowych mu powołać nie pozwala. Takie przynajmniej tłumaczenie usłyszało dwa dni temu grono posłów wersalskich, którzy tak z pobudek humanitarnych jako też i parci przez fabrykantów paryskich nie mogących dla braku robotnika połowy żądanej roboty dostarczyć, udali siębył do p. Cissey i prosili go o pomnożenie liczby komisji. Donoszą, że nie mogą od ministra otrzymać czego żądali, iż sami posłowie przedstawiały niebawem izbie wniosek, domagający się polecenia rządowi, aby utworzył 50 komisji, któreby o ile można przedko śledztwo ukończyły i na karę nie zasługujących więźniów oswoiły. Nie przestają także dzienniki zapewniać, że rząd nie myśli nazbyt srogo z rokoszanami postępować. Z 40 000 uwięzionych, 10 000 co najmniej będą uwolnieni od wszelkiej odpowiedzialności.

Piszą z Bordeaux, że temi dniami objął tam swój urząd generał d'Aureilles de Paladine. Nie pomógł więc nic, jak widać, protest 180 oficerów, którzy mianowanie generała rezerwy dowódcą oddziału armii czynnej nazywali niezgodnym z istniejącymi prawami. Nowego dostojnika powitaly wedle zwyczaju rozmaite korporacje. Przybyli także i delegaci rady miejskiej z tymczasowym merem p. Doré na czele. W przemowie, którą powitał generała, oświadczył tenże, że Bordeaux jest miastem „pracowników, przywiązanych przedewszystkiem do republiki.“ Ze względu na polityczne przekonania generała będącego legitymistą, uwaga nie była czem innem jak przestroga albo też wskazówka, jak mu zachować się należy, jeśli chce spokój wewnętrzny utrzymać. Zdaje się, że pojął to generał, bo w odpowiedzi zapewniał delegatów, iż ani on, ani też naczelnik władzy wykonawczej nie przedsięwzięwa niczego, coby się z obecą formą rządu nie zgadzało.

U nas stan oblężenia jeszcze nie zniknął, i według ostatnich pogłosek ma trwać dopóty, póki się nie skończy proces naszych rokoszan. Obecnie sądzą dopiero trzecią serję obwinionych — a że wszystkich jest przeszło stu a serję zaledwie z dziesiątką się składają, to stan wojenny ku niezadowolnieniu wszystkich potrwałby jeszcze dość długo. Jedno z pism tutejszych republikańskich barwy postanowiło w ten sposób protestować przeciw tej krzywdzie miastu naszemu wyrażając, że codziennie na czole dziennika umieszcza tłumy czcionkami wydrukowane doniesienie, iż stan oblężenia jeszcze w Marsylii nie zniknął.

Prusy. W Berlinie, 1 sierpnia. Trudno było uwierzyć, jak niegrzecznie sobie postępują inne narody z Niemcami.

Wśród nich osiadłymi, gdyby się raz poraż nie pojawił taki „jęk boleści“ w dziennikach niemieckich. Ludzie po za granicami Niemiec są jeszcze tak uprzedzonymi, że zamiast oddać zarząd kraju kilku do nich przybyłym Niemcom, owym cywilizatorom par excellence, którzy z poświęcenia dla ludzkości porzucili swoją piękną Germanię, ażeby choć okrucy cywilizacyi zaszczyć wśród barbarzyńców, śmiały jeszcze zawsze nie uznawać wyższości niemieckiej, nie chcą się zniechęcić (a jak wiadomo bez tego cywilizacya jest niemożliwą), wola pozostać raczej tępym, czem ich Bóg stworzył. Nar-

do liberalna Korrespondencya, która w swych łamach chętnie pomieszcza skargi tych apostołów cywilizacyi niemieckiej po za granicami Niemiec, na których bezinteresowności i poświęceniu tam się niepoznaczono, ogłasza już drugi „jęk boleści“ Niemca z Czech. Uprzedziliśmy czytelnika, że jęk ten bywa tem głębszy, im kra, z którego go wydaje ów dobrowolny emigrant-Niemiec, bliżej leży wielkiej ojczyzny i im potrzebniejszy jest do jej zaokrąglenia, zamieszczamy wzmiankowany list z Czech w dosłownem tłumaczeniu: „Z północno-zachodnich Czech, 25 lipca. B. A. C. zamieszcila przed kilku tygodniami „wołanie o ratunek z Czech niemieckich“ (Również i to wołanie Dzienn. Pozn. swego czasu powtórzył. Przyp. red. Dz. Pozn.), które nie tylko w Austrii, lecz i w Niemczech wielkie zrobiło wrażenie. Mówiąc szczerze, nie pojmuję tego. Co owo wołanie zawierało w sobie to już dawno w równie drastyczny sposób wypowiedziano w stowarzyszeniach, zgromadzeniach itd.; każdy choćby tylko nieco inteligentny niemiecki Czech oświł się od dawna z myślą, że rozpadnięcie Austrii stało się koniecznością. — Jak dusząca zmore ciężo to jarmo państwowe na sercu każdego pocziwego niemieckiego meza. Pragnie się wyostać z tego państwa nieustającego kłamstwa i najskaradniejszego wiarołomstwa, a to pragnienie zaczyna przyjmować we wszystkich warstwach niemiecko-czeskiej ludności charakter chorobliwej niecierpliwości. I czy jest jeszcze kto tyle naiwnym, żeby się temu mógł dziwić? — Czyż hrabia Hohenwart nie dążył do tego celu od pierwszego dnia swych rządów konsekwentnie i posunął szczywanie Niemców aż do ostatecznych granic? — Niemcy w Austrii a mianowicie w Czechach, ongi najśliczniejsze flary wschodnich krańców, są z małemi „pożałowania godnemi“ wyjątkami nieprzyjaciółmi Austrii, i nienawidzą do tego zle ku państwowemu tak się usadowiła w ich sercach, że nie w świecie już nie jest w stanie przeistoczenia ich znowu na takich, jakimi byli przed Hohenwartem, przed Potockim. Niech prasa austriacka i ta razą wybuchnie głośnym protestem, niech i ta razą uważa się za powołaną do zapewnienia o swęj wierności i przywiązaniu, które już tak daleko doprowadziły, że dzienniki czeskie jednogłośnie domagają się wypędzenia niemieckich urzędników z Czech jako cenę ugody z niezadługo żądać będą zczesczenia uniwersytetu, zczesczenia szkół w ogóle i wprowadzenia ich języka barbarzyńskiego (sic) jako języka urzędu owego — i to wszystko uważać będą za sprawiedliwe żądanie — podobne głosy dziennikarskie uważam za fałszowanie serdecznej opinii niemiecko-czeskiego ludu i wypowiadam z jak najgłębszego przekonania, że przyszłe wypadki nie zadadzą mi kłamu. Niech więc Rosya przyłoży nóż do tego zgniełego ciała, ażeby odciąć od niego członki, które z natury do Wschodu należą i wtedy niemiecko-czeski naród jako dojrzały owoc spadnie w pokój na kolana niemieckiej matki lub niech się stanie odwrotnie, prawdą jest, że Niemcy już w pierwszym dniu tego zjednoczenia nie znajdą wierności ludu nad niemiecko-czeski lud! Także i wdzieczny lud, który, ponieważ dziesiątki lat żył w państwie bezprawia, w końcu gnębiony i sponiewierany był, potrafi odpowiednio szanować wielkie błogosławieństwo uporządkowanego stanu prawnego. — Ten niemiecko-czeski lud nie będzie żądał od niemieckiego państwa żadnych ustępstw, jak się to dzieje w Alzacji, lecz czuć się będzie szczęśliwym i zadowolonym w posiadanym tego, co mu Niemcy ofiarują! — Tak daleko doprowadziły wiarołomstwo, nierozum i zła wola rządzących. Wkrótce zebrać się mający „sejm pojednawczy“ przystąpi bez współudziału prawdziwie niemieckiej meza do rozwiązania swego zadania zdradzieckiego; ponieważ Niemcy wejdą do praskiego sejmu tylko po to, ażeby oddawczy stanowiący protest, znowu go opuścić. Niemcy będą się mogli wtedy przekonać, co czeski fanatyzm rozumi pod „równoprawieniem“. I żywym nadzieję, że wtedy wygląda one owę ciemną plamę ze swej tak czystej jak zwierciadło tarczy i położy kres owej okrutnej zabawie.“

Czesi cieszyć się mogą zaist, że mają tak otwartych ziomków a Austrią przynajmniej się przekonają, że gwałtowna jest potrzeba dać każdemu krajowi koronnemu jak najobszerniejszą autonomię na podstawie narodowościowej, jeżeli nie chce być rozszarpaną wkrótce za przyczynieniem się własnych swych niemieckich poddanych.

Zamieszciliśmy na tem miejscu swego czasu list z Frankfurter Ztg o generale Manteufflu, którego autor odmawia obecnemu naczelnemu dowódcy armii

ciwko Moskiewie w roku zeszłym i oglądał się na flotę angielską. Wszystko to daje przyczynę do mniemania, iż wciągnięcie króla pruskiego w wojnę francuską jest bardzo dla niego niebezpieczne. Jeżeli kto powie, że oni wszyscy są w zgodzie w tym celu, aby powagę tronów utrzymali, Polskę podzieliłi — na to odpowiadam, że powszechna zgoda jest zadna, tak jak powszechnie aliansie. Mógł król pruski zrobić sobie zart z aliansu polskiego, a czemużby tak nie mogła zrobić Austriya? Te rzeczy trzeba sobie kalkulować na miarę zysku. Jeżeliby trzej sąsiedzi nasi chcieli Polskę podzielić, zapewniemy uważali równą porcy zysków, a z tego coby wynikło? — Oto strata prawdziwa dla Polski bez ich korzyści, bo dodając siły równe do równych, nikomu więcej siły nie przybędzie. W samej zaś rzeczy temby przybyło najwięcej, kto ma najmniej, to jest królowi pruskiemu. Gdyby zaś dom austriacki w takim położeniu jak się dziś znajduje wraz z imperatorową rosyjską złączył się przeciwko królowi pruskiemu, tedy te potencje wzmacniłyby się nierównie bardziej, uważając siebie najprzód za mocarstwa najwyższe i jedne tylko w całej Europie co do władzy i mocy. Powtórze zniszczyłyby potęgę, która w wieku terażniejszym bardzo im się uprzykrzyła, uchylilyby wszelką przeszkodę do podbicia sobie Polski i Rzeczy niemieckiej, uskuteczniłyby dawne swoje projekta, bo tak Austriya od niemałego czasu czuwa na podbiecie całych Niemiec, jak Moskwa na podbiecie Polski, lub przynajmniej na wcielenie Królestwa Polskiego w familię w Moskiewie panującą. — Gdy teraz Francya co do swęj politycznej potęgi zupełnie upadła, gdy król pruski przez zawarcie aliansu z domem austriackim dyskredytował ufność, którą w nim pokładali książęta niemiecy, nie masz już nic na przeszkodzie Austrii postąpić sobie z Niemcami tak, jak postępuje Moskwa z Polakami. Bo któż ich w takowym przypadku bronić będzie? Król pruski patrzy na nieodmienne związki domu austriackiego z Moskwą, chociaż już wojna turecka ustala. Nado jeszcze łączy się w ścisły alians z Austrią i niszczy swe siły dla jej interesu. — Możesz być chybniejszy w polityce rachunek. — Austriya znosi wojnę francuską, bo jest od Francuzów wciągnięta, bo się boi straty Niderlandu. Ale coż za interes króla pruskiego wciąga? Będzie on w stanie wrócić do siebie ufność książąt niemieckich, kiedy przez alians z Austrią zniszczy konfederacyę jeszcze za jego stryja zrobioną? —

A nuż wtenczas kiedy on w Francji eksponuje się, Austriya i Moskwa czynią skryte przygotowania na jego zgnę? Ażeby ten wielki projekt uskutecznić, nie potrzeba więcej, tylko ukontentować dom hanowerski i kiemi nowymi zyskami, a doczekamy się może za życia naszego, iż te marzenia staną się rzeczywistością. Moskwa zalecała jeneralności, ażeby oficerów polskich nie dysgustować. Wybieranie kantonistów w Polsce nie ustaje, a ja nie wierzę, żeby to było na Francuzów lub Turków. Owszem, wojna turecka nigdy pomyslnie nie pójdzie, jeżeli te dwie potencje wprzód nie uspokoją króla pruskiego, a wojna francuska bardzoby miała słabą pomoc z wojska polskiego. Musi to być inny cel, ale go jeszcze nie dostrzegamy. Chociaż imperatorowa sprowadza księżniczkę de Baden dla swych wnuków, to może być bardzo pozornym pretekstem, lecz nie dowodzi, aby dla tego nie chciała widzieć wnuka swego na tronie polskim, bo najprzód wnuk jej może w Polsce panować, mając za żonę księżniczkę de Baden. Powtórze, Jeżeliby tego była potrzeba, aby ukontentować elektora saskiego dla projektów, któreby wykonać przyszło w Rzeczy niemieckiej, czemużby imperatorowa nie miała odesłać wybranej teraz dla wnuka księżniczki? — Wszak na przykład na Francji, gdzie kardynał de Fleury już zareczona infantkę hiszpańską odesłał do Madrytu, a Ludwika XV. ożenił z Leszczyńską. To jest najmniejsza przeszkoda, którąby doznać przyszło. Jeżeli będzie potrzeba, Moskwa może wiaść infantkę polską dla swego wnuka, a tym sposobem ukontentuje elektora i wszystkiego dokaże. My sobie głowę łamiemy, bo nie możemy wszystkiego przewidzieć, a Opatrzność może lepsze o losach naszych napisać wyroki, niż się spodziewamy. Jak często najwięksi nieprzyjaciele nie wiedząc o niczem dopomagają tym, których zniszczyć przedsięwzięli. Wy wszyscy rozpaczacie o Polsce, a ja nie tracę nadziei.

Wartości widzie nakładem J. K. Zupańskiego zbior listów Hugona Koltajata do rozmaitych osób w r. 1792 i 1793 podczas pobytu jego za granicą, przez konfederacyę Targowicką spowodowane, pisanych. Listy te są nader ciekawe, jako bliżej nas zapoznajające już to z ówczesną chwilą, już to z osobą samego Hugona, dla czego też, korzystając z pozwolenia nakładcy, waniejsze z nich podajemy. (Dokończenie nastąpi.)

okupacyjnej w Francji wszelkiego talentu tak wojskowego, jak dyplomatycznego i uważa go za nie zasługującego na dotacyę. W obronie tak upokorzonego jenerała stawia dziś ministerialna Norddeutsche Allg. Ztg. zamieszczając list anonima, który „brał udział w kampanii pierwszej armii od początku do końca i który długie doświadczenie ma po sobie.“ Bezimienny ten naturalnie podnosi talent wojskowy i organizacyjny jenerała Manteuffla do najwyższej potęgi i mieni go być jednym z flarów armii pruskiej. W ocenie jego zdolności dyplomatycznych nie wdaje się, jakkolwiek znane one są światu.

Bezrobocie murarzy tutejszych rozpoczęło się od onegdaj na większą skalę, gdyż i u tych majstrów, którzy już przystali na żądania swych czeladników. Nastąpiło to w skutek odbytego w niedzielę przed południem w lokalu Woltera przy Cottbuserstrasse walnego zebrania murarzy Berlina i okolicy, na którym przyjęto następującą rezolucyę prawie jednogłośnie:

„Zważywszy, że my, jeżeli normalny dzień pracy przez majstrów w zasadzie uznany zostanie, z naszę stony chętni jesteśmy do ustępstw, zważywszy dalej, że zamierzona przez majstrów nowość wynagradzania za godzinę stałaby się źródłem nieustannych sporów i sprowadziłaby nie polepszenie, lecz znaczne pogorszenie w położeniu robotników; uznawszy i zważywszy dalej, że właśnie ci, którzy mają największe i najgwałtowniejsze budowle, na nasze żądania przystali, podczas kiedy w zgromadzeniu majstrów w po większej części tacy majstrowie są reprezentowani, którzy obecnie mało lub wcale żadnych budowli nie mają i dla tego mało albo wcale żadnych czeladników nie zatrudniają; zważywszy narreszcie, że jest potrzebem w zgromadzeniu majstrów liczbę tych powiększyć, którzy skłonni są do porozumienia się z czeladnikami, uchwała zgromadzenie: 1) Od poniedziałku, dnia 31 lipca, zawieszona zostanie praca u wszystkich majstrów bez różnicy; 2) zamianowani zostają delegowani, którzy si z komitetem majstrów skomunikować i porzumić mają; 3) od wszystkich tych majstrów, którzy formularz komitetu strikowego podpisał, mają być wyslane pisma, w których przy wdzięcznem uznaniu podania przez nich ręki do zgody wyrażone być mają powody dzisiejszej uchwały.“ Zarazem złożono oświadczenie: „Obowiązkiem jest każdego bezżenego czeladnika murarskiego, skoro tylko jego stósunki pozwolą, wyjechać z Berlina.“

Nowa strona sporu w obrębie kościoła katolickiego, która również i dla rządu stawia nowe zadanie, pojawiła się w Wiesbaden. Katolicy tamtejsi, nie uznający dogmatu nieomylności Papieża, przesłali w tych dniach zażalenie do ministra wyznań pod względem podatków kościelnych. Równocześnie prosili tamtejszy urząd administracyjny o inhibitorium rozpoczętego postępowania przymusowego, tudzież założyli protest tak u proboszcza parafialnego jak u wzmiankowanej władzy przeciwko wymuszonemu zaplacie.

Minister spraw wewnętrznych ustanowił komisję, która bliżej ma zbadać kwestye finansowe, naukowe i techniczne, wykazujące się z prac przedwstępnych do spisu ludności i z rezultatów tegoż spisu. Przewodnictwem w komisji poruczone zostało podsekretarzowi stanu Btterowi; na członków powołano: z ministerstwa spraw wewnętrznych dyrektora statystycznego biura, tajnego wyższego radcę rejencyjnego Engla i radcę rejencyjnego Böttchera; z ministerstwa skarbu tajnego radcę skarbowego Fabriciusa i tajnego radcę obrachunkowego Gausta; prócz tego poła Miquel'a radcę ziemiańskiego Schwarwebra i radcę rejencyjnego Boeckh'a.

Jak donosi wiedeński Abendblatt, rozkazał król bawarski, ażeby profesorowi księdzu doktorowi Friederikowi wypłacać był cały dochód odebranego mu przez arcybiskupa probostwa z kasy gabinetowej.

W Lipsku odbyło się dnia 26 lipca wieczorem zgromadzenie ludu w Westendhalle przy bardzo licznym udziale. Na przewodniczącego wybrano przez akłamacyę pana Bebel; na referenta pana Liebknechta. Ten mówił przeszło dwie godziny o komunie, internationale i prasie europejskiej. Pierwsze podniesiono wysoko z powodu czystości ich zamiarów i nienagannosci środków, przez nie używanych, ostatnią z dwoma czy trzema wyjątkami oznaczono jako sprzedającą i wystawiono pod pretekst. Zamordowanie jen. Leconte'a Thomas'a nie jest winą komuny, która wtedy jeszcze wcale nie istniała, lecz ich własnych żołnierzy, którym jenerałowie rozkazali strzelać do ludu; zasłużyli oni na karę, jaką im wymierzono. Komuna, która powstała jedynie z zamachu Thiersa i rzeczpospolitę uratować chciała,

Wartości widzie nakładem J. K. Zupańskiego zbior listów Hugona Koltajata do rozmaitych osób w r. 1792 i 1793 podczas pobytu jego za granicą, przez konfederacyę Targowicką spowodowane, pisanych. Listy te są nader ciekawe, jako bliżej nas zapoznajające już to z ówczesną chwilą, już to z osobą samego Hugona, dla czego też, korzystając z pozwolenia nakładcy, waniejsze z nich podajemy. (Dokończenie nastąpi.)

